

Szkolka



miedzieha

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Głucha, dnia 10. Marca 1844.*

Religia.**Ewangielia.**

Luk. XI. 14—29. w.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, który był niemy, i dziwowały się rzesze; a niektórzy z nich mówili: „mocą Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty.“ Drudzy zaś kuszając, domagali się znaku od niego z nieba. On widząc myśli ich, rzekł: wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, iakoż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty. Synowie wasi czyjąż mocą wyrzucają? Przetoż oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli mocą bożą wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo boże. Gdy mój carz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju są majątności. Ale jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń od niego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: „wróć

się do domu mego, zkądem wyszedł.“ A przyszedłszy, nayduie go umiecionym i ochodożonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, i wszedłszy, mieszkają tam. I stawiają się poślednieysze rzeczy człowieka onego, gorsze niż pierwsze.“ Stało się, gdy On to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: „Błogosławiony żywot, który cie nosił, i piersi, któreś ssal.“ A On rzekł: „i owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go.“

Nauka.

(Z ks. D. D.)

Czy to zaślepienie i niedowiarstwo, czyli téż złość była, która pobudziła Żydów do zaprzeczania Zbawicielowi mocy nad złym duchem, okazał On się przecie panem naywyższym duchów, które mu na jego skienienie posłuszne bydź muszą. Baczne oko Zbawiciela obeymowało wszystko razem, niebo i ziemię, świat widomy i świat duchów; On to był nieiako chodzącą Opatrznością między ludźmi, i im we wszystkich potrzebach ciała i duszy zawsze nayskutecznię zaradzał. Ale cóż jest na świecie, co by ślepotą i złością ludzką na złe obrócić nie mogła? Znalazło się wielu, którym naywiększe cuda Chrystusa, nay-

zbawienniejsze zamiary dla narodu ludzkiego, Jego najświętsza nauka, były, że tak powiem, cierniem woku, a im więcej Zbawiciel usiłował ich umysły oświecić, a zatwardziałość ich serca zmiękczyć, tém bardziej się w nich wzmagala złość i upór.

Tak i po dziś dzień ieszcze dzieie się między nami względem Opatrzności boskiej. Ileż to mamy dowodów o téj nieustającej nad nami Opatrzności? Wszystko na świecie się zmienia; tylko Opatrzność boska jest zawsze jedna i ta sama, niezmienna i niewzruszona, baczna na wszystkie wypadki naszego życia, staranna ciągle o prawdziwe dobro nasze. Wszędzie, gdzie tylko stąpimy, natrafiamy na niezatarte ślady dobroczynnej i czuwającej ręki boskiej; a nawet tam, gdzie nas zmysły opuszczają, i gdzie rozum nie sięga, wskazuje nam wiara Boga i Jego Opatrzność, i trzebaby być bez rozumu, żeby nieuznać nad sobą Opatrzności boskiej. Iakże nam się względem niej zachować należy?

Bogu, iako najwyższej istności, winniśmy cześć i najgłębsze uszanowanie, a tém samym i Jego Opatrzność czcić i wielbić powinniśmy. Człowiek oddający cześć i prawdziwe uwielbienie Opatrzności, ani przypisuje własnej zręczności swoją pomyślność i nie ufa zbyt nie swoim zabiegom i obrotom w szczęściu, ani rozpacza w niedoli, ani ciekawie roztrząsa tajemnicę Opatrzności. Zastanówmy się nad tém z uwagą. Jest wiele takich ludzi, którzy, dopóki zostają w szczęściu i pomyślności, nigdy nie pomyślą o Bogu, a jeżeliby się kto ośmielił wspomnąć im o Opatrzności, niechybnie ściągnałby na siebie nieubłagana ich nienawiść; chcieliby, aby każdy tylko ich szczególne przymioty, ich zręczność i roztropność w działaniu i zatrudnieniu wychwalał. „Precz z Bogiem i ziego

Opatrznością!“ wołają w swoim zaślepieniu; „wszakże to wszystko, co posiadamy, jest darem przyrodzenia. Bóg się nie miesza w nasze sprawy; mamy rozum i wolę, abyśmy sobie zapewnili nasz byt i szczęście; nad to niczego nam więcej nie potrzeba.“ Kogóż z was, Naymils! nie oburza taka zuchwałość i niewdzięczność przeciw Bogu? Spytajmy się takowych ludzi, z kąd wzięło przyrodzenie swoje dary, a z kąd ich rozum i wola? Daremne byłyby wszelkie ich zabiegi, spełzłyby wszystkie ich zamiary, pomieszałby się nawet ich rozum, gdyby ich Opatrzność nie wspierała. „Ty, co masz,“ pyta się Paweł św., czegośbyś nie otrzymał; a jeśliś otrzymał, dla czego się chlubisz, iakbyś nie otrzymał?“ (1. Cor. 7.) „Jam zaszczerpił,“ mówi ten św. Apostół na inném miejscu, „mój towarzysz (Apollo) polewał, a Bóg dał pomnożenie. A tak ani ten jest czém, który zaszczerpił, ani który polewał, ieden Bóg, który pomnożenie dał.“ (Cor. 3.)

Mylisz się więc bogaczu, jeżeli rozumiesz, że majątek, który posiadasz, saméj tylko twojej pracy winienesz; uwodzisz się gospodarzu, jeżeli mniemasz, że samo staranie twoje i twoja pilność, obfitym plonem cię obdarzyła; oszukiujesz sama siebie niewiasto, jeżeli sądzisz, iż uroda i wdzięki tobie są należne; tracisz twój rozum mędrku, jeżeli go za twoją własność uznajesz. Sądzicież wy wszyscy, że się potraficie obeyść bez Opatrzności? rozumiecie, że ciągle i stałe będzie wasze powodzenie? Ieszczeście nie doznali karzącego ramienia boskiego, ale kiedy was Bóg zacznie chłostać, kiedy was szczęście nagle odbieży, kiedy was opuszczą siły, straciecie zdrowie wasze, znikną godności, więdnienie uroda i odstąpią was tak zwani wielbiciele; wtenczas poznacie, na wasze zawstydzienie, że to jest ten Bóg, któremuś-

cie mową i uczynkami zaprzeczali Opatrzności i z którego władzy sztydziście uczynkami waszemi. Nie wielbią także Opatrzności boskiej ci wszyscy, którzy w niedostatku, w chorobie i w innych przeciwnościach, w przedwczesnych uzaleniach swoich, tak się odzywają do Boga: „Ach! wolałbym się być nienarodzić, i nigdy nie oglądać świata; wolałbym, żeby mnie Bóg powołał do wieczności, niżeli mnie dłużej jeszcze dręczył utrapieniami, których już znieść nie mogę.“ Otóż wyznanie wiary w Opatrzność u wielkiej części teraźniejszych Chrześcian. Chcą oni Opatrzność boską do swoich doczesnych widoków zastósować, i onę niejako zniewolić, ażeby, zaniedbując swoich praw odwiecznych, do ich woli i do ich żądania się skłoniła. Chcą oni, aby im Bóg nachylił niebo, podobni do niewiernych Żydów w dzisiejszą Ewangelię, którzy znaku z nieba żądali od Chrystusa. Niebacznici i nierozsądni, sami nie wiedzą, czego żądać mają. Czyliż te umartwienia, które w tym życiu ponoszą, wiecznie trwać będą? Niemaszże już dla nich żadnych widoków na przyszłość?

Potrzebaż przyiść do téj okropnej ostateczności, aby narzekać przeciw Bogu i jego Opatrzności, jeżeli nas wiara uczy, że dusza nasza jest nieśmiertelną, a Bóg Sędzią najsprawiedliwszym? Nie dziwi mnie to bynajmniej, Chrześcianie! jeżeli czytam w dziejach świata, że się znajdowali między Poganami ludzie, u których w ciężkim smutku rozpacz przewagę brała nad nadzieją. Wtenczas bowiem nader słabe i mylne były wyobrażenia ludzkie o Opatrzności i przyszłym życiu. Ale teraz, kiedy światło Ewangelii rozlało się po świecie od końca do końca, kiedy słudzy Pańscy po tylekroć wołają ze świętych miejsc do zgromadzenia ludu: Spomniście na przyszłość; pamiętajcie, że życie

na ziemi jest tylko początkiem nieskończonego życia; szukajcie nadewszystko królestwa bożego i sprawiedliwości jego, nie odrażajcie i nie odpychajcie od siebie Boga, ciąglem narzekaniem na wasze niedole; wnet nastąpi ten czas pożądany, kiedy za małe prace sowitą nagrodę odbierzecie, — jeżeli, mówię, teraz jeszcze znajdzie się tak mały wiary człowiek, aby śmiały głos swój podnieść przeciw Bogu i jego Opatrzności, aby szemrać przeciw jego rozrządzeniom, nigdy mu już więcej nic nie pomoże, ani rady, ani napomnienia; będzie on trwał w swoim zaślepieniu, którego koniec jest rozpacz i wieczne potępienie. Nareszcie, Chrześcianie! dobroć i mądrość Boga, jest dostateczną rekomyią dla nas o najwyższej Opatrzności jego. Najświeńsze obietnice boskie nie miały innego celu, iak nas zaspokoić względem rządów boskich. Niepowinniśmy zatem wchodzić w żadne badania względem rozrządzeń boskich, ani ciekawie go się pytać, dla czego tak a nie inaczej z nami postępuje; „czyliż się pyta naczynie garnczarsza,“ mówi Paweł święty „dla czegoś mię tak uczynił?“ (Rom. 9.) Czyliż może słaby rozum mizernego robaczka pojąć nieskończoną mądrość Boga, i dociec niezgłębione jego rzady? Dla tego to Paweł św., który był wzniesiony w duchu aż do trzeciego nieba, a mądrości Boga pojąć nie mógł, zawołał ze świętym uniesieniem i z najgłębszym uszanowaniem: „O głębokości bogactwa umiejętności i mądrości Boga, iak niepojęte są jego sądy i iak niewybadane jego drogi!“ (Rom. 11.) Z tém wszystkiem, Chrześcianie! my niepotrzebną ciekawością zaprzatnieni, koniecznie układy boskie przeniknąć chcemy; my żądamy, aby się Bóg nas radził w swoich rozrządzeniach; my ciągle przysganiamy Bogu, że się nie dobrze dzieje na

świecie, pytając go się, dla czego inaczey nie kieruje losami? czemu tak wiele złego na świecie? czemu złym się szczęści, a dobrzy w utrapieniach żyją? czemu Bóg tak wiele niepotrzebnych, owszem, szkodliwych rzeczy na świecie cierpi? Ach! przestańmy już Bogu się naprzykrzać; oczekujmy raczey cierpliwie czasu, kiedy nam z ócz spadnie zasłona i nam Bóg zupełnie odkryje swoje tajemnice. Wielbmy we wszystkich, czy to szczęśliwych, czyli niepomysłnych wypadkach, naywyższą mądrość Boga w zarządzaniu naszymi losami, a spuścmy się bezpiecznie na jego dobroć nieskończoną, natenczas znajdziemy prawdziwe zaspokojenie dla naszej duszy, i śmiało zawołamy z Prorokiem ukoronowanym: „W Tobie Panie ufalem, a nie będę zawstydzony na wieki!“ Amen.

Rozmaitości.

Zakład.

Dowiedziawszy się Bartek od Marysi, z którą razem służył, że gospodarz, chociaż z nimi z iedney miski iada, na swéy iednak stronie lepiéy miewa kraszone, chciał się raz o tém przekonać, i że tego dokaże, on się z nią o garniec piwa, a ta o iedwabną wstążkę z nim się założyła. Leżąc przed gospodarzem na kluskach skrzyżczka, wkrótce go do tego skusiła. Niechcąc wzięciem iéy otwartém gospodarza obrazić, „gospodiu!“ rzekł do Michalowéy przy kominie stojącey, „sto bodaynie znów nowa miska;“ i to mówiąc, skrzyżczką obrócił do siebie. „I gdzie tam nowa!“ odpowiedziała gospodyni, zmiarkowawszy o co chodziło; „przecież to ta od Zielo-

nych świątek;“ i znów ją iak dawniéy postawiła. — Lepiéy się Marysi powiodło; bo ta wyrzawszy na pérkach przed gospodarzem leżącą muchę, wzięła ją, i wyrzuciwszy, stronę tę, żeby obrzydzenia gospodarzowi niesprawić, ku sobie obróciła. — Pochwaliło ją za to gospodarstwo, a za przegraną Bartek wstążkę kupić musiał.

Sposób przymuszenia drzewa owocowego do rodzenia.

(Z Przewodnika róln. przemysłowego.)

Sposób, za pomocą którego drzewa owocowe zalecają się nadzwyczajną płodnością u zakonników miłosierdzia we Francyi, zaczyna się już po niektórych niemieckich krajach rozszerzać. To jest, gałęzie drzewa nieurodzajnego zginają się ku ziemi w paląg i przywiązują do nich ciężar, żeby niewracały do pierwotnego położenia. Widok takiego drzewa jest osobliwszy, ale przez to zagięcie mają się wstrzymywać soki, i nieiako są zmuszone do formowania pąkówkwieciowych. W ogrodach owocowych w Wersalu, już od dawnego czasu nie obcinają piramidalnych i karłowatych drzew, owszem pozwalają rość latoroślom, ale je zginają; drzewa te odznaczają się także urodzajnością.

Pan Soulangue-Bodin, słynny ogrodnik, którego drzewa odznaczają się prześlicznym wzrostem, wszystkie drzewa owocowe myje wodą z rozpuszczonym potażem. Sposób ten nie tylko chroni drzewo od chorób i wszelakiego rodzaju owadów, ale nawet przyczynia się do wielkiey obfitości owocu.

